

Prenumerata

w Radomiu: Rocznie rs. 4, półr. rs. 2, kwart. rs. 1; pocztą: Rocznie rs. 5, półr. rs. 2 kop. 50, kwart. rs. 1 kop. 25. Numer pojedynczy kop. 5. Ogłoszenia: na stronie I kop. 20, na III kop. 15, na IV kop. 8 za wiersz. Nekrologu wiersz kop. 10. Ogłoszenia prócz Redakcji przyjmuje w Warszawie: Agencja Ogłoszeń Rajchmana i Frandera, Senatorska, N 18 i Warszawskie Biuro ogłoszeń, Wierzbowa, N 6.

GAZETA RADOMSKA

Prenumeratę

przyjmuje w Radomiu: Redakcja, — księgarnie pp.: Zuckera i Dubeltowej; handle pp.: Rakowskiego, Wiktora Gruszczyńskiego, Potockiego, Szerszyńskiego, Michalskiego, Koźmińskiego, Wojciechowskiego i Paschalskiego. W Opawie p. A. Gajewski; w Warszawie księgarnie: Paprockiego, Nowy Świat, N 28 i Guranowskiego, Senatorska N 32.

wychodzi we Środy i Soboty.

Redakcja przy ulicy Lubelskiej, Nr. 123, otwarta przed południem od godziny 10 — I i po południu od 3 — 5.

W niedziele i święta biuro redakcji bezwarunkowo zamknięte.

Dzisiaj d. 1 Czerwca: Fortunata M.

Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca o g. 3 m. 47. Zachód o g. 8 m. 09.

OD REDAKCJI.

Redakcja „Gazety Radomskiej“ ma zaszczyt przypomnieć Szanownym Prenumeratorom swoim, że czas odnowić przedpłatę na II-gie półrocze r. b., na kwartał III-ci i roczną.

Dla ułatwienia przesyłania pieniędzy, do dzisiejszego numeru dołączamy listy zwrotne i koperty.

Redakcja uprasza o wczesne wnoszenie prenumeraty.

Listy z Paryża.

(Kor. „Gaz. Rad.“)

D. 26 maja, 1892.

Nie mam dziś żadnego specjalnego tematu, którym mógłbym uważyć czytelnika zając, że jednak dawno już nie mu nie opowiadałem o Paryżu — i że zebrało się trochę różnych tematów, które może będą dla niego ciekawe, więc zrobię dzisiaj pewnego rodzaju *pot-pourri*...

Gdy się czyta charakterystykę stosunków we Francji przed końcem XVIII wieku, Taine'a — lub innego historyka, i gdy się porówna wynikający z ówczesnych stosunków nastrój duchowy mas z nastrojem duchowym współczesnych francuzów, z radością zauważa się ogromny postęp w kierunku zrzeszenia, zcałkowania pojedynczych części, związanego, naturalnie, ze wzrostem świadomości, że pewna grupa ludzi, żyjących na pewnej przestrzeni, stanowi nierozdzielna całość. Tam-owermjat, sabaudezyk, bretończyk, szampan etc., oddzieleni od siebie nawzajem językiem, obyczajami, tradycjami i tendencjami, nawet cłami wwozowymi, przeniknięci tym duchem zaciętego partykularyzmu, który jeszcze teraz wkłada w usta niejednego genewczyka, wyjeżdżającego po za granice swego kantonu, wy-

razy: „jadę do Szwajcarii“; tu — wspólność myśli i uczuć, jednakowe interesy ekonomiczne, a w związku z tem cywilizacyjne: naukowe i artystyczne, a wskutek tej wspólności, zaprzęgającej do pracy w jednym kierunku większą ilość sił i czyniącej tę pracę, jak i każde współdziałanie, produkcyjniejszą, szerszą skalą życia społecznego i duchowego, dostająca się w udziale każdej jednostce. Jeżeli mówię tu o Francji, to jedynie dla tego, że mi ona na myśl przyszła; to samo odnosi się do każdej współczesnej narodowości. U nas też niedługo mało-polanin czuł się zupełnie obcym mazurowi, a ten wielko-polaninowi, — każdy naród wyłonił się z połączenia obcych sobie przedtem, wrogich nieraz plemion, i życie umysłowe wszędzie na tem dobrze wyszło. Gdy się dalej pomyśli, że i te plemiona, co się teraz w narodowościach zlały, same powstały z obcych sobie poprzednio mniejszych jeszcze całości, rodów lub gmin, przedstawiających również aglomeraty rodów, to jest się zmuszonym do przedłużenia tego procesu całkowania i na przyszłość. W samej zaś rzeczy, gdy się rzuci okiem na morze europejsko-amerykańskiego umysłowego i uczuciowego (w znaczeniu masowym) życia, to dochodzi się do przekonania, że mimo wszelkie mniej lub więcej egoistyczne interesy, ponad wszystkimi wstecznymi separatyzmami, wszystkie narody zdążają już śmiało i szybko do wspólności potrzeb i ich zaspakajania.

Prąd ten wynika z warunków ekonomicznych, z kosmopolitycznego charakteru, właściwego wielkiemu przemysłowi i handlowi, że jednak, jak słusznie ktoś powiedział, gdyby pytanie: ile jest 2 razy 2? — wiązało się z interesami ludzi, to dotychczas nie byłoby zgody w jego rozwiązaniu, przeto mógł on najwcześniej najsilniej się objawić w tych dziedzinach życia, które z materialnymi

interesami jednostek i klas najmniej są związane, — w sztuce i nauce abstrakcyjnej. I w tych dziedzinach postęp w tym kierunku jest już tak wielki, że śmiało za martwy można uważać ten naród, który nie dokłada swej cegły do gmachu ogólnej, wszech europejskiej umysłowości.

W związku z tem wszystkim, oto mały rachunek za ubiegłe półrocze życia w tutejszem jego ognisku. W nawiasie zauważę, że często ci, co cegły dokładają do gmachu, nie są wcale świadomi tego, jaki i po co gmach się buduje, że nieraz kierują niemi pobudki zupełnie osobistej natury, że więc zasługa to nie ich osobista, a wieku, w którym żyją.

Najpierw, jeszcze w marcu, rozpoczął tu swoje występy Józef Sliwiński. Dwa razy słyszeliśmy go i słyszeli go paryżanie w cyrku letnim, razem z orkiestrą Lamoureux'a, trzy razy dał swe własne koncerty w sali Erard'a. Musiał dać dowody talentu, kiedy francuzi zazdrośni o swą własną chwałę, nie lubiący artystów na...ski, jak przedtem nie lubili artystów na...ni (włochów) oklaskiwali go i przyznali mu oryginalny artyzm. Jeden z krytyków porównał go z malarzem impresjonistycznym, Corot'em.

Potem w sali Pleyel'a, koncertował młody pianista i kompozytor, który zebrał już poprzednio laury w Berlinie, Zygmunt Stojowski. Ostatnio śpiewała panna Ewa Piechowska, która tu rok przeszło na studjach wokalnych spędziła i wkrótce zapewne do Warszawy się wybierze.

Teatr „Ambigu“ wystawił dramat „Mścieiel“, napisany przez Stanisława hr. Rzewuskiego. Na sztuce tej znać wprawdzie wpływ Dostojewskiego (co nie może być zarzutem), w budowie są pierwiastki, zapożyczone z „Żywego posągu“ lub „Właściciela kuźnic“, — ale myśl głęboka, sytuacje niektóre wprost wstrzą-

sające, postacie doskonale scharakteryzowane.

Wreszcie Gabrijela Zapolska, występem swym w roli rumuńskiej księżny Danesco, morfinomanki, w sztuce Gramont'a „Simona“, wystawionej przez najodważniejszy, a więc najlepiej wypełniający zadanie teatru, dać obraz życia „Theatre Libre“, dowiodła głębokiej znajomości psychiki tych ofiar prokrustowego łoża, współczesnych praw i obyczajów, które są za mało silne lub za mało świadome, aby pracować nad ich zmianą...

A *propos* — prokrustowego łoża. Kto najwięcej pada jego ofiarą, to z pewnością kobiety; nie wszędzie jednak i nie wszystkie poddają się jego wymaganiom z taką łagodnością owy, idącej pod nożyce, jaką jednostajna, nieporuszana żadnym wietrzykiem, ciepła od zastoju atmosfera większości naszych rodzin wyrobiła w większości naszych niewiast. Niedawno odbył się tu powszechny kongres kobiet, który zwołały łącznie francuska ich federacja i międzynarodowa unja, założona przez Marję Szeliga-Loevy. Szczegółowe i krytyczne sprawozdania znajdzie zapewne, kto ciekaw, w warszawskich tygodnikach i dziennikach; ja podniosę jeden tylko ustęp z mowy Klemencji Royer, znanej uczoniej, która zdobyła wielką wiedzę wtedy, gdy jeszcze we Francji uszy zatykano na wzmiankę o wyższem wykształceniu kobiet. „Pierwszą przeszkodą w wyzwoleniu kobiety — oto mniej więcej jej słowa — jest jej chorobliwa obawa opinii publicznej, jest oglądanie się nie tylko na to, co świat powie... ale na najlżejsze nawet niezadowolenie mamy, cici lub babci... „Nole wypada“ i „co ludzie powiedzą?“ oto pierwsi wrogowie kobiety.“ Wyrazy te powinny rozbrzmieć jaknajgłośniej w atmosferze prowincjonalnego miasta!

Ka. Er.

6) LIST PRZYJACIELA.

Obrazek.

(Dokończenie.)

— Straszna ślepotą zamykała mi oczy całemi latami! Ze swojej pracy, ze swoich starań — jam pyszny był. „*Mihi res non me rebus*...“ O ironio! Sądziłem się być zwycięzcą, a one mnie zwyciężały!

Z rozpaczą powiódł wzrokiem dookoła.

— Sam to zdobyłem — sam... O nędzo!

Podniósł ręce do głowy; żelazna obręcz bólu wpijała się w skronie; dłońmi je cisnął, bujne krople potu przylgły mu do palców.

— Daremnie! kto raz dostrzegł prawdę, nie zdusi jej w sobie. Żadna noc światła jej nie ściemi. Życie może ją zszargać i okłamać, przez całe lata można uragać jej w sobie — lecz przyjdzie chwila i znowu się zbudzi... Jaśniejsza, silniejsza...

— W moim obłędzie mogłem iść z głową wysoko, lecz teraz?... W duszy inaczej, w czynach inaczej — a męka!

Zalałam ręce.

— Nic we mnie prócz fałszu, nic we mnie! Będę żyć fałszem, oddychać nim jak powietrzem... Moje słowa i moje czyny codzień będą się kłócić z myślami. Na każdym kroku będę wołać sam w sobie: kłamiesz!

— I tem słowem rozbiję resztki mego szczęścia. Żona odczuje ten cień, co legnie między nami, zrozumie, że miłość moja będzie na polu goryczy. A dzieci? ich jasne oczy najpierw w głąb mi zajrzą, najpierwsze wysledzą tę komedję — samoszacunku i powagi.

— Jutro, tak jak i dziś i wczoraj, ludzie będą mi wierzyć, będą ścisnąć za ręce! gotowi podnosić pod niebiosa moją uczciwość. Gdybym przekonywał, że jestem z nich najlichszy — nie zechcą uwierzyć.

— Potrafiłem w oczach świata zrobić się uczciwym. Tom potrafił. Od jutra rozpocznę komedję nieskazitelnego honoru i niezachwianych przekonań. Dotąd jam wątpił — jam łudził siebie, lecz teraz... Wiem, gdzie iść trzeba i wiem — że tam nie mogę. Przekleństwo! jak mnie to życie rozdarło na dwoje...

— „Jeśli odstąpię, nazwij mnie

podłym“ — także powiedział przyjacielu? — Więc przyjdź, ty mi to powiedz!

Przeciągły, głęboki jęk jak echo przeleciał w cichej przestrzeni oniemiałych pokojów.

Wśród niepewnych blasków gasnącej lampy, łamiących się z pierwszemi brząskami szarego świtu, ten człowiek zgnębiony w fotelu, z twarzą w dłoniach ukrytą, zdawał się być widmem. Żaden ruch przez długie chwile nie zdradził walki, jaką wiodł z sobą; można było myśleć że usnął, że umarł, że jak cień rozwieje się w blasku budzącego się dnia.

On jednak przeżywał jedną z najstraszniejszych chwil swojego życia; może tę noc boleści, w której rodzi się życie nowe, lub tę, w której konanie nadchodzi.

Tlejąca lampa dogasała. Parę razy z lekkim syknięciem wystrzelił żywszy płomień do góry, zamigotał, zblękitniał, drgał przez chwilę i skonał. Wązka smuga czarnego dymu sączyła się do góry i powoli, w atomach węgla osiadała na wykwintnych sprzętach i stosach rozrzuconego papieru. W okna, po-

przez przezroczyście desenie firanek, coraz wszechwładniej dzień nadpływał. Wnętrze pokoju napelniło się niebieskoszarym półcieniem, każdy sprzęt zdawał się nabierać życia i odstawać od ścian, których mrok czepiał się jeszcze. Gdzieś na dole ozwał się głuchy szmer otwieranych drzwi; z ulicy doleciał szelest przesuwających się po śniegu sań. Budziło się codzienne życie.

Nagle rozległ się stuk odsuwającego krzesła.

Pewnym, szybkim ruchem podniósł się z fotelu, zbliżył się do okna i jednym szarpnięciem sznura opuścił roletę. Podszedł do drzwi, przymknął je, zakreślił kluczem parę razy i tłumiąc szelest własnych sekund szukał wśród papierów; odnalazł wreszcie wiązkę kluczy, wybrał najmniejszy i otworzył nim boczną szufladkę biurka. Ruchy jego były tak swobodne i pewne, jakby wszystkie nerwy jego organizmu były kompletnie wypoczęte. Dobył pudełko, otworzył, podniósł je blisko do oczu. Szary blask dnia zamigotał na stali. Z taką pewnością, jakby brał do rąk cacko

Sztuczne karmienie niemowląt.

(Dokończenie.)

W Anglii, w Niemczech, we Włoszech istnieją już dziś wzorowe mleczarnie dla sterylizacji mleka, założone przez towarzystwa filantropijne, gdzie sprzedają mleko po cenie niższej dla dzieci rodzin niezamożnych. W Tryeście założona została przez dobroczynność publiczną wzorowa mleczarnia, z kąd dzieci biedne otrzymują mleko bezpłatnie.

Jako dowód, jakiej troskliwej opieki, jakiej wzorowej i drobiazgowej czystości, jakiej sumiennej kontroli zakłady takie wymagają, przytoczę opis jednej z wzorowych mleczarni sterylizacyjnych za granicą:

Zakład składa się z dwóch zupełnie niezależnych od siebie części: z folwarku z wzorową oborą i z takiejże mleczarni. Obora i mleczarnia mieszczą się w oddzielnych budynkach za miastem, na znacznej odległości jedna od drugiej. Na folwarku znajduje się obszerny dziedziniec wewnętrzny, cały wylany cementem, ażeby się do ziemi nie mogły dostać gnijące substancje; na około dworu przeprowadzone są dreny. Po środku dziedzińca znajduje się dół dla nawozu, dół ten również wylany jest cementem. Do dołu tego kilka razy dziennie zmiatają nawóz z obór i dziedzińca, a raz dziennie nawóz wywożą. Naokoło dworu pobudowane są obszerne, ciepłe, dobrze oświetlone obory, z doskonałą wentylacją. Podłoga wylana jest cementem i posiada niewielki spadek, ściany pomalowane są farbą olejną. Obory te są tak obszerne, że na każdą krowę wypada 12 sążni sześciennych powietrza. Przez rok okrągły krowy otrzymują tylko suchą paszę, ażeby skład mleka możliwie był jednakowy. W każdej oborze jest kran, połączony z rurą wodociągową; kran otwiera się do pojenia trzy razy dziennie. Po napojeniu krow, tą samą wodą myją bydłęta, zmywają łoby i podłogi. Na pościółkę używana jest gruba warstwa piasku, pokryta suchymi liśćmi; pościółka zmienia się codziennie. W oborze takiej mieści się 10—15 krow rasy szwajcarskiej. Codziennie weterynarz ogląda wszystkie krowy. Krowy chore zostają na-

tychmiast wydalone, a w razie pojawienia się choroby zakaźnej, cała obora podlega ścisłej dezynfekcji. Paszę dla krow przywożą do obory na małych wózkach, o kołach obojętnych obrotami gumowemi. Hałasować, a nawet głośno rozmawiać, w oborze nie wolno.

Na kwadrans przed dojeniem służba zbiera się w przyległym do obory pokoiku, umywa czysto ręce i otrzymuje czyste fartuchy. W razie potrzeby, w oborze zapalają przymocowane do ścian lampy o odpowiednich reflektorach. Mleko od każdej krowy zlewa się do oddzielnego naczynia, korkuje się szczelnie, numeruje i na specjalnych wózkach przewożą do mleczarni.

Mleczarnia mieści się w najzdrowszej części miasta, zdalek od fabryk, zajazdów, szpitali i t. p. Mleko z każdego naczynia zostaje zbadane oddzielnie przez lekarza-chemika. Jeżeli mleko od którejkolwiek krowy okaże się niezdatnym do użycia, to mleko się wylewa, a krowa podlega ścisłemu nadzorowi weterynarza. Następnie mleko zlewa się do ogólnego rezerwoaru, rozcieńcza się odpowiednio wodą, rozlewa się w małe buteleczki, które natychmiast wstawiają dla wyjałowienia do aparatu Soxhlet'a. Mleko wyjałowione przechowuje się w lodowni. Specjalna komisja, złożona z lekarza, chemika i weterynarza, ma wierzchni nadzór nad oborą i mleczarnią.

W Warszawie mamy obecnie kilka mleczarni, które dostarczają mleko wyjałowione. Na prowincji zaś, po miasteczkach i osadach, dzieci otrzymują przeważnie mleko fałszowane przez pachciarzy lub ze sklepików, gdzie obok mleka sprzedają: mydło, świece, naftę, zapalki, ocet i t. p.

Niedawno jeden z lekarzy prowincjonalnych, w piśmie specjalnym, proponował aptekarzom, aby u siebie chociaż zaprowadzili przyrządy sterylizacyjne i sprzedawali mleko dla odesków. Dla czego dzieci nasze nie mają korzystać z dobrodziejstwa nauki, z którego dziś korzysta już cały świat cywilizowany?

Dr. I. Zysman.

Echa kąpielowe.

Z Buska, d. 25-go maja, korespondent nasz donosi: Dziś o godz. 9-ej rano z kościoła parafjalnego

Ręka z rewolwerem opuściła się sztywnie ku ziemi.

Pukanie i brzęk klamki ozwały się gwałtowniej.

— Mój Boże, czy ty mnie nie słyszysz? Witek nasz chory... u nicra może. Prędeż! O Matko Boska!..

Rozpacz i łzy drżały w tem wolanu.

Gwałtownym ruchem padła broń w głąb biurka; szuflada zapadła się z trzaskiem. W paru krokach stał już u drzwi i niecierliwie szarpał kluczem.

— Trzeba w tej chwili posłać po doktora — mówiła żona, stając się zapanować nad łzami. — Chodźno tylko, — ujęła go za rękę. — Boże jakiś ty straszny! Czyś chory także?

Szarpnął się jej.

— Nic mi nie jest. Pójdźmy... W progu zatrzymał się.

— Nie idziesz? — szepnęła żona, podnosząc ku niemu błagalne, pełne łez spojrzenie.

Wrócił do biurka, zabrał list Karola, zmiął w dłoni, przechodząc, cisnął go na tlejące węgle kominka.

wyszła procesja z ks. Kozłowskim, proboszczem miejscowym na czele, do kaplicy zakładowej. W parku orkiestra Namysłowskiego przywitała pobożnych marszem; podczas mszy orkiestra, przed kaplicą uszykowana, wykonywała pienia religijne. Po skończeniu nabożeństwa ks. proboszcz, w asystencji licznie zgromadzonych osób i zarządu, udał się po za zakład kąpielowy, gdzie założono i poświęcono fundamenta pod nową budowlę. Materiału budowlanego zastaliśmy na gruncie obfitości i nieplonną mamy nadzieję, iż niedługo będziemy oglądali budynek, w którym mieścić się będą nowe mułówki. Po ceremonii nastąpił powrót do kościoła. Gdy już wszyscy stanęli do wymarszu, zaintonowano pieśń „Kto się w opiekę odda Panu swemu“ i po każdej strofie śpiewu orkiestra naprzemian chór zastępowała.

Ciepło i pogoda naroszczie zawitały, to też od wczoraj dorożki, powozy i bryki przybywają z kuracjuszami bez przerwy.

J. R.

Z Iwonicza. (Kor. „Gaz. Rad.“) Z przyjemnością przychodzi mi podzielić się z czytelnikami bardzo dodatniemi wrażeniami, jakiego doznałem w zakładzie iwoniczym przy sposobności otwarcia sezonu. Po całomiesięcznej słońce zajaśniała przepyszna pogoda, jakby na dobrą wróżbę dla szukających zdrowia i wypoczynku, pozwalając cieszyć się bogactwami i wdziękami przyrody, w jakie uroczy ten zakątek obfituje. Balsamiczny powiew cudnych lasów, nieustająca pieśń licznych śpiewaków, których zapał zdwojony widokiem i poczuciem słońca i ciepła, pierwszym dopiero darzącego ich uśmiechem, mimo woli i wiedzy obudza radość, chęć życia i pragnienie podzielenia się temi uczuciami z najliczniejszym kołem tych, których obowiązki trzymają na bruku, pozbawiając użycia najmiłszych wrzeń.

Wśród hojnie rozsypanych wdzięków natury trzeba oddać sprawiedliwość, że i staranność w uporządkowaniu zakładu ze wszelkich miar na uznanie zasługuje. Iwonicz, wyswieżony i odnowiony, lśni czystością i zielenią, a niebawem oświetlony zostanie światłem elektrycznym, w zamkniętej dolinie, wśród lasu, doskonale naśladowaniem księżycowe światło. Wszystko to uczyni z miłego dzisiaj zakątka prawdziwie czarodziejskie ustronie. To też najlepiej się przysłużyć czytelnikom waszym nawołując ich do korzystania z pogody, która ustaliwszy się na nowiu, zapewnia przez cały czerwiec korzystanie całą pierśią z ożywczego oddechu prawdziwej wiosny.

Wiadomości bieżące.

„Praw. wiest.“ donosi, iż ministerjum spraw wewnętrznych zatwierdziło ustawę Towarzystwa spożywczego w m. Olkuszu, w gub. kieleckiej.

Na kursy farmaceutyczne uniwersytetu warszawskiego będą przyjmowani, począwszy od roku akademickiego 1892/3, tylko ci pomocnicy aptekarscy, którzy przesłużyli w aptekach, jako pomocnicy aptekarscy, lat trzy.

Projekt nowego podatku od dochodu, wedle informacji „Nowego Wremienia“, jest obecnie na porządku dziennym. Podatkowi mają podlegać wszelkie dochody osobiste, przewyższające 1,000 rubli rocznie, niezależnie od rodzaju dochodu. Dotychczasowy podatek dochodowy ob przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych zostanie uwzględniony przy organizacji nowego podatku, obciążającego wszystkich, a więc w tej liczbie i osoby płacące obecne podatki dochodowe.

Z miasta.

Uroczystość strażacka. W niedzielę ubiegłą, za Nowym ogrodem, w obecności p. Policmajstra m. Radomia, a pod wodzą pp. Teodora Karscha i Franciszka Laskowskiego, odbyły się ćwiczenia straży ogniowej.

Po ukończeniu ćwiczeń, zwyczajem lat dawnych, rada instytucji podejmowała dzielnych ochotników skromną ucztą.

Piękna sala przyszłego klubu oficerskiego rola się od lśniących hełmów, a orkiestra p. Melodysty, gdy już wszyscy się zgromadzili, powitała strażaków polonezem Kurpińskiego „Witaj królu“.

Podczas serdecznej biesiady wznoszono toasty: naczelników, członków rady, p. Policmajstra m. Radomia, szerego przyjaciela straży ogniowej i obywateli.

Pan Policmajster w gorącej mowie podnosił dzielność straży, jej pożytek dla miasta, upewniając, że władza przychylna jest dla instytucji stworzonej dla bezpieczeństwa i obrony życia obywateli.

W końcu przemówienia swego p. Policmajster życzył szczęśliwej podróży pp. Franciszkowi Laskowskiemu i Gustawowi Mierzanowskiemu, którzy w pierwszych dniach czerwca wyjeżdżają do Petersburga na wystawę ogniową, jako delegaci straży radomskiej.

„Jestem pewnym, mówił p. Policmajster, że obecność delegatów radomskich na wystawie ogniowej w Petersburgu i udział ich w obradach specjalistów przyniesie korzyść dla naszej straży, przyczyni się do jej rozwoju i wzbogaci ją w najnowsze przyrządy ratunkowe.“

Mowę p. Policmajstra, pełną życzliwości dla instytucji, członkowie straży przerywali okrzykami uznania i zadowolenia.

Uroczystość strażacka skończyła się o godz. 7-ej wieczorem.

P. Stanisław Trzebiński, radomianin, wychowaniec gimnazjum radomskiego i uniwersytetu w Warszawie, mianowany sędzią śledczym w powiecie możajskim, gubernji moskiewskiej.

Ogólne zebranie akcjonariuszów Towarzystwa dr. żel. Iwangrodzko-Dąbrowskiej odbędzie się d. 21-go czerwca w Warszawie.

Na loterję fantową, organizowaną przez Towarzystwo dobroczynności, p. Marja Herdin złożyła w redakcji naszej 10 pięknych fantów. Razem redakcja na loterję dobroczynną posiada 118 fantów.

Na kolonje lecznicze p. Marja Herdin złożyła w redakcji naszej rs. 2. Kwota wręczona skarbnikowi Towarzystwa dobroczynności, p. St. Michalskiemu.

Dla biednego staruszka, p. J. J. w redakcji naszej złożył rs. 1. Razem z ofiarami poprzedniemi rs. 1 kop. 50.

Dla najbiedniejszych p. H. Wr. złożył w redakcji rs. 3 do uznania ks. Tiakora, rektora kościoła p. Bernardyńskiego.

Czytelnia bezpłatna otrzymała w dalszym ciągu: od p. Korwin z Bąkowca „Światko“, książkę dla dzieci; od p. Antoniego Kurzątkowskiego broszurkę treści moralnej; od p. Teofila Saskiego „Mysza wieża wśród jeziora Gopla“, powieść słowiańską przez Aleksandra Bronikowskiego; od pauny Marji Korwin „Z dziejów słowiańszczyzny kresowej“ przez Z. Morawską; od pana N. N. rs. 1.

Koncert p. Henryka Kawalskiego, utalentowanego śpiewaka, i cenionego pianisty, p. Melcera, odbędzie się w nadchodzącą sobotę, d. 4-go czerwca, w sali Resursy.

Z Warszawy do Radomia — na cyklach. W pierwszych dniach czerwca r. b., Towarzystwo cyklistów warszawskich urządziło wyścig konkursowy na rowerach z Warszawy do naszego grodu.

W wyścigu tym przyjmie udział do 50-ciu dzielnych sportsmenów. Nasi rowerzyści i cykliści przy-

gotowują serdeczne przyjęcie dla towarzyszy warszawskich.

Upały. W piątek, sobotę i niedzielę termometr wskazywał 26° R. przy spokojnym stanie powietrza i przesłiznej pogodzie.

Były to pierwsze upały w r. b. **Kradzież.** W sobotę na niedzielę w nocy, w domu p. L. Szumańskiego, przy ul. Spacerowej, nieznanymi rzeźmieszkowicie dopuścili się śmiałej kradzieży.

W pomieszkaniu p. St. Suaz, rabusie wylamali z okna dwa pręty żelazne i drogą tą dostali się do komory, połączonej z mieszkaniami. Tu zabrali futra męskie, lisiurkę, trzy szubki dziecięce, szubę damską, dużą chustkę wełnianą, parę bucików damskich, pościel sioniny i szynkę... czmychnęli bez śladu.

Wartość skradzionych przedmiotów przenosi rs. 140.

Policja z całą energją tropi zręcznych rzeźmieszków.



W piątek, d. 3 czerwca o godz. 9 rano w kościele po-Bernardyńskim, jako w jedenastą bolesną rocznicę zgonu

ś. p.

Marji z Nowaczyńskich WRÓBLEWSKIEJ

najszlachetniejszej Matki i najzacniejszej obywatelki odbędzie się

Żałobne Nabożeństwo

na które nieutulone w żalu dzieci zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych.

Z okolicy.

Z Koprzywnicy otrzymujemy pismo następujące: W pierwszej połowie miesiąca maja, po długich oczekiwaniach i nawoływaniach z rozmaitych stron pp. lekarzy do zamieszkania w mieście naszym, nareszcie przybył dr. Hincz i na stałe, jak się słusznie spodziewać możemy, zamieszkał między nami. Sympatyczna powierzchowność d-ra Hincza i wszechstronne wykształcenie daje nam rękojmię, że znajdzie wśród nas życzliwość i sporą praktykę. Jakkolwiek pod względem materialnym ciężko jest i u nas obecnie, jednak przy Bożej pomocy spodziewamy się, że lekarzowi naszemu chleba nie braknie.

Najważniejsza dla lekarza prowincjonalnego rola — jest umiejętność wychodzenia z ludem wieśniaczym, którego nawyknięcia i przesady tylko siłą rozsądku i cierpliwością zwalczać i unicestwiać można. Z paru wypadków już widzimy, że dr. H., prócz niesienia pomocy pomyślnej, niesie pociechę i zdrową radę tam, gdzie jej potrzeba, to też stały pobyt w Koprzywnicy d-ra H., pod względem podniesienia moralnej strony ludu, wielce będzie pożyteczny. X. W.

Nowa cukrownia. „Gazeta Losowań“ pisze: Obywatele ziemscy z okolic Koprzywnicy nad Wisłą, odnieśli się do zarządu fabryki cukru hr. Potockich w Rytwianach, z propozycją przyjęcia udziału, w powstającej nowej mączkarni, która swój produkt rafinowała w fabryce rytwiańskiej. Okoliczni plantatorzy zobowiązują się do uprawy buraków na przestrzeni 2,000 morgów, niemniej deklarują kupić pewną, acz nieznaną ilość udziałów, których połowę na sumę rs. 150,000 przyjmuje fabryka w Rytwianach. Na resztujące udziały poszukiwani są nabywcy. Oto są główne zarzysy projektu, który winien zwrócić na siebie uwagę specjalistów.

Z kraju.

W Kielcach w pierwszy dzień Zielonych Świątek w ogrodzie spacerowym odbędzie się loteryja fantowa na korzyść miejscowych instytucji dobroczynnych. — Na Słowiku, w uroczej miejscowości pod Kielcami, pod werendą, zbudowaną przez d-ra Bronisława Piętkowskiego, urządzona będzie mleczarnia dla letników i spacerowiczów.

Ze świata.

Ze Lwowa korespondent nasz pisze: Józef Kotarbiński, znakomity artysta i reżyser teatrów warszawskich, rozpoczął na scenie naszej szereg występów gościnnych odtworzeniem roli tytułowej w tragedji „Urjel Acosta“. Przyjęcie głosnego artysty warszawskiego było owacyjną.

Z Wiednia korespondent nasz pisze: Do oddziału naszego na wystawie muzyczno-teatralnej nadesłano w ostatnim czasie wiele nowych, cennych przedmiotów. Pokój Chopina stanowić będzie odrębną dla siebie całość, a obok niego pomieszczone będą dwa osobne oddziały, a mianowicie: muzyczny i teatralny. Obadwa te działy będą chronologicznie uporządkowane. Na ważniejszych przedmiotach umieszczone będą kartki, zawierające informacje w języku niemieckim, a oprócz tego rozdawanym będzie szczegółowy katalog. Pertraktacje, odnoszące się do produkcji muzycznych i teatralnych, zapowiadają pomyślny rezultat.

Pamiętki po Chopinie wystawili również i francuzi w oddziale własnym. Ma to być dowodem, iż nieśmiertelnej sławy muzyk był francuzem. Posiadają oni własny fortepian Chopina, niektóre pamiętki, oraz kompozycje jego. Wystawiono między innymi, jako autograf, bardzo drastycznej treści wiersz, własnoręcznie napisany przez Chopina do mazurka jego kompozycji. Wiersz, rzecz prosta, napisany po polsku, wcale nie jest zrozumiałym dla francuzów, a w treści swej na tle politycznym, jest czemś wielce humorystycznym, i stanowczo w dziale naszym, zawierającym również spuściznę po Chopinie, nie mógłby być na widok publiczny wystawionym.

Kolonizacja żydów w Argentynie. Według wiadomości do pism paryskich, nadesłanych z Argentyny, cały plan kolonizacji żydów okazał się w praktyce, na razie przynajmniej, niewykonalnym. Założone w Argentynie przez barona Hirsza kolonie pod ogólną nazwą „Jewish colonisation association“ mają być rozwiązane. Przyczyną tego mają być koloniści żydzi z Rosji, ludzie niesforni, niezdołni do uległości i poddania się koniecznemu rygorowi — i zarząd, który za częstej ulega zmianie. W ciągu ośmiu miesięcy zmieniła się trzy razy dyrekcja, co oczywiście musiało także szkodliwie oddziaływać na całą wewnętrzną organizację.

Koniak kuracyjny
Saradzewa
wyborowy, gwarantowanej czystości ****
i *** poleca handel win i delikatesów
W. Gruszczyńskiego
w Radomiu.
(47)

Polityka.

„Journal de St. Pétersbourg“ poświęca głęboko odczuty artykuł obchodowi złotego wesela Królestwa Duńskich. Zaznaczywszy, że pracowity naród duński, osiągnąwszy wysokiego stopnia rozkwitu za panowania króla Chrystjana, podziela radości swojej dynastji, gazeta dodaje, że i naród ruski ze swojej strony czuje się szczęśliwym, przypominając sobie, że Danji zawdzięcza swoją Łaskawą i Uwielbianą Monarchinię. Dlatego też z zapałem łączy się z objawami uczuć narodu duńskiego i wypowiada gorące i szczerze życzenia z okoliczności złotego wesela Rodziców ukochanej Cesarzowej.

„Figaro“ zamieszcza artykuł znającego swego współpracownika dyplomatycznego Whista (Valfrey), — o potrzebie zawarcia formalnego traktatu przymierza z Rosją. Autor artykułu utrzymuje, iż jest to winą wyłącznie Francuzów, że przymie-

rze nie zostało zawarte. Chwiejność rządu we Francji, zbliżające się wybory do Izby poselskiej i wybory nowego prezydenta, dosyć obojętne zachowanie się Francuzów wobec głodu i nędzy w Rosji, intrygi radykałów: wszystko to są zdaniem autora, czynniki podkopujące zaufanie rosyjskiego rządu do Francji; tego unikać należy i głównem zadaniem polityki francuskiej powinno być teraz zawarcie formalnego przymierza z Rosją.

Z Paryża donoszą: Paryski „New-york-Herald“ podaje sensacyjne szczegóły o rozwiązaniu stowarzyszenia „La France chrétienne“, na żądanie Leona XIII. Pismo to utrzymuje, iż przywódcy stowarzyszenia chcieli złożyć pismo papieskie, wzywające ich do uznania republiki; gdy zaś to się nie udało, rozwiązali stowarzyszenie, ponieważ żół dowiedział się, iż papież zgodził się na udzielenie błogosławieństwa stowarzyszeniu jedynie pod warunkiem, że członkowie jego zaprzestają na polityki papieskiej i uznają republikańską formę rządu. W tym samym dzienniku donoszą, iż kongres, który w Rzymie a przewodzący parciu katolickiej we Francji przerwane zostały w ostatnim czasie wszelkie sesjanki.

Zapowiedziane uroczystości w Nancy nie przestają być tematem ożywionej dyskusji w prasie francuskiej i zagranicznej.

Dzienniki francuskie, idąc za przykładem prezydenta ministrów Loubeta, starają się uspokoić opinie publiczną w Europie i w szczególności w Niemczech co do charakteru tych uroczystości. Ranc, były przyjaciel i współpracownik Gambetty, zapewnia w organie swym „Paris“, że Francuzi zachowają się podczas uroczystości umiarkowanie i taktownie, a prezydent Carnot będzie przemawiał tak, jak przystało na szefa i reprezentanta kraju, który nie lęka się wojny, ale chce pokoju. W podobny sposób przemawiać będą i inni dygnitarze francuscy.

W podróży prezydenta republiki do Verdun, Nancy i Luneville towarzyszyć mu będzie prezydent ministrów Loubet i minister oświaty Bourgeois; prócz tego w Bar-le-Duc powita prezydenta minister rolnictwa Develle, który reprezentuje to miasto w Izbie poselskiej.

Z powodu podróży p. Carnota „Figaro“ ogłasza sprawozdanie Chincholle'a, który umyślnie jeździł do Nancy, aby zbadać stan opinji w tem mieście. Otóż Chincholle utrzymuje, iż wszystkie poważne osobistości, z którymi rozmawiał, dziwią się niezmiernie, że zapowiedziane uroczystości w Nancy mogą wzbudzać taką obawę, jaką wzbudzają w prasie zagranicznej, zwłaszcza zaś niemieckiej. W Nancy panuje usposobienie umiarkowane i chociaż czynią się liczne przygotowania do uroczystości i na przyjęcie prezydenta, miasto zachowuje zwykły swój słodki spokój, właściwy Lotaryngji.

Mer miasta Nancy, Hipolit Maringer bierze na siebie odpowiedzialność za utrzymanie zupełnego porządku i spokoju podczas uroczystości; sam jednakże przyznaje, że w okólniku studentów nantejskiego uniwersytetu zbyt silnie naciągnięto nutę patriotyczną, co mogło wywołać niejakie zaniepokojenie w Niemczech — i z tego powodu prefekt departamentu Meurthe-et-Moselle Stehelin wezwany został do Paryża. Prefekt postara się jednakże uspokoić rząd co do zamiarów i usposobienia studentów. Odpowie on ministrowi — tak zapewnia p. Chincholle, że studenci, których spotyka rzadki zaszczyt podejmowania prezydenta republiki, będą umieli zachować się taktownie i umiarko-

wanie. Zresztą i w Niemczech uspokojono się już co do tych uroczystości. „Köln. Ztg.“ wyraża przekonanie, że „Francuzi zdołają się powstrzymać od manifestacji, zwłaszcza, że będzie w Nancy prezydent Carnot, który nieraz już dał dowody, że wcale nie jest zwolennikiem awanturczych manifestacji.“ Pomimo tego rząd niemiecki postanowił zastosować jaknajsurowsze środki ostrożności do tych mieszkańców Alzacji i Lotaryngji, którzy zechcą wziąć udział w uroczystościach nantejskich, prawdopodobnie powrót do kraju będzie im wzbroniony.

Z Rzymu donoszą: Nowy gabinet włoski pod kierunkiem Giolitti'ego nie ma powodzenia ani w senacie, ani w Izbie poselskiej. Dwudniowa rozprawa nad ogólnym zarządzeniem nowego programu rządowego była bardzo burzliwa i zakończyła się bardzo skromną większością na korzyść nowego ministerstwa, bo zaledwie dziewięciu głosami ponad liczbę głosów przeciwników. Jeżeli się doda, że 38 posłów wstrzymało się od głosowania, bo nie mieli odwagi stanąć po stronie ministerstwa, a jawnego przeciwnictwa okazać mu nie chcieli, to przyjdzie się do przekonania, że nowe ministerstwo może przy najbliższym głosowaniu znaleźć się w mniejszości, jeżeli z tych 38 niegłosujących część stanie po stronie bpozycji.

Ze z taką Izbą rządzić nie można, to rzecz jasna, a bez Izby obejść się nie można, bo budżet jeszcze nie uchwalony. Przydłużenie prowizorium budżetowego jest zatem najpilniejszą sprawą i nieodzowną koniecznością i o to stara się ministerstwo przedewszystkiem, ale czy to osiągnie, to rzecz wątpliwa. W razie odmowy budżetu prowizorycznego, powstałaby sytuacja bardzo zawiąta, jakiej jeszcze nie było we Włoszech. W razie uchwalenia tego prowizorium zaś ministerstwo mogłoby w stosownej chwili rozwiązać parlament, odwołać się do wyborców i zebrać nową Izbę na czas, nim minie prowizorium. A temu stara się zapobiedz opozycja i właśnie dlatego położenie wikła się coraz bardziej.

Opozycja liczy mniej więcej 200 głosów, ale nie jest jednolitą, albowiem składa się z prawicy, z niezadowolonej grupy piemontkiej, z garstki prawego środka i ze skrajnej lewicy bez wspólnej myśli przewodniej, tylko wspólna niechęć przeciw ministerstwu łączy je na razie w jedną falangę. Grupa piemontka, pod kierunkiem Villi, dąży do jaknajwiększych oszczędności nawet w budżecie wojskowym, skrajna lewica występuje opozycyjnie głównie z niechęcią do potrójnego przymierza, prawica znowu pragnie powrotu Rudiniego do steru. Tak różnorodne żywioły nie mogą zgodzić się na wspólną akcję dodatnią, na ułożenie wspólnego programu politycznego i finansowego, a tem samem na utworzenie ministerstwa, ale są dość silne, aby utrudnić działanie każdego ministerstwa, albo je obalać.

Ze ministerstwo utrzymało się przy pierwszym głosowaniu, to stało się tylko skutkiem zręczności Giolitti'ego i jego skromności, iż się zadowolił wnioskiem Baccilli'ego, który nietylko żadnej życzliwości dla ministerstwa nie zawierał, przeciwnie mógł być tłumaczonym w duchu wręcz odmiennym, gdy szczegółowe roztrząsanie, a więc ewentualne odrzucenie przedłożeń rządowych wyraźnie zastrzegł Izbie na przyszłość, aby nie kępować jej swobody.

Podaje się do wiadomości, iż dnia 12 (24) czerwca 1892 roku, o godz. 10 rano, w osadzie Widawa, pow. łaski, gub. piotrkowska, odbędzie się licytacja przed komisarzem sądowym, F. Robakowskim, na aptekę, należącą do prowizora farmacji, Stanisława Jastrzębskiego. Licytacja rozpocznie się od sumy rs. 2,500, oraz umeblowanie od rs. 386. (277-3)

Ogłoszenie.

Gdyby który z pp. przemysłowców, lub handlujących w m. Radomiu, zechciał pomieścić swe ogłoszenie w przygotowanym do druku na r. p. 1893, Kalendarzu p. t.: „Kielecki informacyjny“ raczy nadesłać swe ogłoszenie przez pocztę lub pośrednictwo jakiego handlu w Kielcach do dnia 1 (13) czerwca r. b., adresując: Wiktor Radliński, emeryt, Kielce, Seminaryjska, dom własny. Cena ogłoszenia na całej stronie (format książkowy) rs. 2 na 1/2 strony rs. 1. (278-1)

NOWOŚĆ!

Czapeczki letnie do wód; Koronki Irlandzkie krem i czarne; Pasmanterje i rozety dżetowe, różnych deseni i cen; Paski skórzanne damskie; Wielki wybór parasolek kolorowych i czarnych od rs. 1; Pończochy dla dam i dzieci, niewypierające się (echt schwarze) poleca sklep Galanterji do Torunberski **M. Herdin.** (280-3)



Jest do wydzierżawienia na lat 8—9 kilka-włókowy **Folwark**, położony w pow. sandomierskim, w głobie wybornej, zamożny w paszę i nawóz z inwentarzem żywym i martwym, oraz zasiewami oziminy i jarzyny dobrze i kompletnie dokonanymi. Blizszą wiadomość udzieli na zapytanie ustne lub piśmienne: „Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera w Warszawie, Senatorska, 26. (3953-2)

Zawiadomienie.

Niniejszem mamy honor donieść, że p. **Michał Makarezyk** z dniem 1-go Maja r. b. przestał u nas pełnić obowiązki **właściciela SIMON i STECKI.** (3866-1)

WODY MINERALNE
z natury
tegorodzkiej, w osadzie zępa-
nia, w wielkiej ilości, z re-
gularną, bezprerwaną, i tak to:
sól, siarczany, magnez, i t. d.
Kolejność do Składu w Radomiu
w **składzie** **FILIP**
apteczny: ul. Lubelska,
RYNEK, dom
dom własny. **Landego.**
Z czem polecam się
(270-1) **Aleksander Haertel.**

Która-by z Pań życzyła sobie towa-
rzyski do Buska lub do Nałęczowa
raczy zostawić adres w Redakcji „Ga-
zety Radomskiej“. (284-2)

Do sprzedania fortepian Krala, w do-
brym stanie, i różne ruchomości —
w domu Nowakowskiego, przy ulicy
Lubelskiej — stróż wskaże. (272-1)

Biuro Bankowe Gazety Losowań w Warszawie, Krakowskie Przedmieście Nr. 51.

Wydział kasowy Biura sprzedaje i kupuje banknoty i monety za-
graniczne po kursie dziennym.
Biuro wydaje przekazy i listy kredytowe (lettres de crédit circu-
laires) na wszystkie znaczniejsze miasta, oraz na miejscowości kuracyjne:
Akvizgran, Baden-Baden, Biarritz, Ems, Franzensbad, Interlaken, Kissin-
gen, Karlsbad, Marienbad, Teplitz, Wiesbaden i t. d. (261-10)

DEPARTAMENT PRZEMYSŁU i HANDLU.

10^{go} Grudnia, 1891 r.
№ 13414.

ŚWIADECTWO.

„Na zasadzie art. 160 Ust. o przemyśle (wyd. 1887) fabrykant **Mikołaj Paschalski** przedstawił do Departamentu Przemysłu i Handlu wzór etykiety na pudełka do gilz wyrabianych, w należącej do niego fabryce w Radomiu. Etykieta ta jest formy następującej:

GILZY HYGIENICZNE
do
PAPIEROSÓW
z prawdziwej
francuskiej bibulki
Les Dernières Cartouches
z Fabryki
M. PASCHALSKIEGO
w Radomiu.

Marka fabryczna.

Departament Przemysłu i Handlu znajdując, że wspomniona etykieta jest zgodną z przytoczonymi przepisami i przyjąwszy wzór takowej do wiadomości i przechowania w swych aktach, w dowód tego wydaje niniejsze świadectwo za należyty podpisem i z pieczęcią urzędową.

Powołując się na powyższe świadectwo Departamentu Przemysłu i Handlu, ostrzegam tych, którzy podrabiają markę fabryczną mojej firmy, że nadużycia ich prawnie ścigać będę.
M. Paschalski,
właściciel fabryki gilz higienicznych
w Radomiu.
(279-1)

Zarząd Towarzystwa drogi żelaznej IWANGRODZKO-DĄBROWSKIEJ

niniejszem podaje do wiadomości, iż:
1. Na przewóz pasażerów pomiędzy stacją Kielce i przystankiem „Słowik“ drogi żel. Iwangrodzko-Dąbrowskiej wprowadzoną została z d. 6 (18) maja r. b. po dzień 15 (27) października r. b. nowa taryfa, zamieszczona w Nr. 320 „Zbioru Taryf“ dróg żel. Rosyjskich pod Nr. 4640.
2. Na przewóz w pełnych ładunkach przedmiotów III kategorii podług nomenklatury, zamieszczonej w „Zbiorze Taryf“ na przewóz żelaza, blachy, surowca i t. d., od st. Krzywo-Róg drogi żel. Jekaterinińskiej do stacyj Zawiercie dr. żel. Warszawsko-Wiedeńskiej, Dąbrowa i Sosnowice drogi żel. Iwangrodzko-Dąbrowskiej i Łódź drogi żel. Łódzkiej wprowadzona zostaje z d. 27 maja (8 czerwca) r. b. aż do odwołania nowa taryfa, zamieszczona w Nr. 320 „Zbioru Taryf“ dróg Rosyjskich pod Nr. 4639 stanowiąca Dodatek III do taryfy Nr. 4436 (Zbiór Taryf dróg Rosyjskich Nr. 302). (1739-1)

Zarząd drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej podaje do wiadomości, iż nieodebrane przez interesantów nasiona traw pastwanych 2 w. 3 p. i 1 w. 1 p. 20 f., przybyłe na st. Opoczno 22 i 5 marca st. st. r. b. od Załuskiego i Wróblewskiego na okazicieli d. fr. zest. Warszawa W. W. za № 854 i 658; na zasadzie art. 90 Ogólnej Ustawy dróg ros. podlegają sprzedaży przez publiczną licytację, po upływie 3 miesięcy od dnia ostatniego trzykrotnego ogłoszenia. — O sprzedaży nastąpi osobne ogłoszenie. (11199/6984-3)

Ogłoszenie. Zarząd drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej podaje do wiadomości, iż niżej wykazane nieodebrane przez interesantów towary, na zasadzie art. 90 ogólnej Ustawy dr. żel. ros. podlegają sprzedaży przez publiczną licytację, po upływie 3 miesięcy od daty ostatniego 3-go ogłoszenia. O sprzedaży nastąpi osobne ogłoszenie. (11199/6983-2)

№ frachtu	Data miesiąc i rok przybycia towaru	Stacja wysyłająca	Stacja odbierająca	Wysyłający	Odbiorca	Rodzaj towaru	Ilość sztuk	Waga	
								P.	F.
204	24/II 92	Warszawa N.	Radom	Wolanowski	Józefowicz	Szelki	1	1	00
421	2/III "	Lublin	"	Gliksman	Okaziciel d. fr.	Pszenica	25	150	00
414	2/III "	"	"	"	"	Mąka pszenic.	10	50	00
22368	17/III "	Łódź	"	Zilbersztejn	"	Wyroby rękodziel.	1	2	32

OGŁOSZENIE. Zarząd Drogi Żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej podaje do wiadomości, iż niżej wykazane nieodebrane przez interesantów towary, na zasadzie art. 90 Ogólnej Ustawy dr. żel. ros. podlegają sprzedaży przez publiczną licytację, po upływie 3 miesięcy od daty ostatniego trzykrotnego ogłoszenia. (O sprzedaży nastąpi osobne ogłoszenie) (11199/6983-3)

№ frachtu	Data przybycia towaru	Stacja wysyłająca	Stacja odbierająca	Wysyłający	Odbiorca	Rodzaj towaru	Ilość sztuk	Waga	
								P.	F.
6196	19/III 92	Radom	Ostrowiec	Blumenfeld	Okaziciel d. fr.	Spirytus	2	15	08
891	27/III "	Warsz. W. W.	"	Najgebauer	"	Wino	1	5	00
69	23/III "	N. Radomsk	"	Fajn	"	Esencja octowa	1	2	30
3417	3/III "	Warszawa Nad.	"	Konkurencja	Guterman	Machorka	4	6	20
3588	6/III "	"	"	Wildenberg	Okaziciel d. fr.	Lustro i gżemsy	3	5	06
4279	19/III "	"	"	Rubinstein	"	Wyroby żelazne	1	6	20
4585	/III "	"	"	Blustal	"	Grusz. susz. i sezam	4	17	36
4695	/III "	"	"	Sochaczewer	"	Sukno	1	2	00
5171	27/III "	"	"	Tradler	"	Trzcina	2	5	00
334	20/III "	Warszawa M.N.	"	Ejdelsohn	"	Wyroby szklane	2	6	33
69	14/III "	Nowo-Aleksan.	"	Rotenberg	"	Wyroby powróz.	1	2	00
73	16/III "	"	"	Lewin	"	"	1	2	06
91	1/IV "	"	"	Bornstein	"	"	1	2	22

SOLEC

Najsilniejsze zdrojowisko słono-siarczane.

Zakład kąpielowy leczniczy otwarty zostaje z dniem 8 (20) Maja 1892 r. Administracja zakładu stale na miejscu w Solcu, poczta Stopnica.
Komunikacja drogą żel. Iwangrodzko-Dąbrowską do miasta gub. Kielce, z kąd powozami drogą bitą do samego Zakładu Kąpielowego.
Zarząd wód powierzony został p. J. Piotrowskiemu, dawniej administrującemu takimiż zakładem rządowym w Busku. 215—1

Rajmund Masłowski